

Tak wszystko się zaczęło...

albo jak szkoła podstawowa z Leegebruch nawiązała stosunki partnerskie ze szkołą w Kostrzynie

Przed około trzema laty odwiedziłam ponownie moją przyjaciółkę z Ueckermünde. I jak to przy odwiedzinach bywa, rozmawia się o wszystkim, między innymi o rodzinie. Najmłodszy syn koleżanki był już wówczas żonaty z Justyną, Polką. Okazało się, że Justyny kuzynka jest nauczycielką języka niemieckiego w Kostrzynie. Kuzynka jest nam dobrze znana, to Karolina Targosz. Na lekcji języka niemieckiego Karolina poleciła napisać uczniom listy, ażeby nawiązać korespondencję z uczniami niemieckimi. Nie namyślając się długo, dała te listy Justynie, z prośbą ażeby moja koleżanka rozdała je w jakiejś szkole. Korzystając z okazji dała je mi.

Z uczniami jednej z klas szóstych odpisaliśmy na nie. Niektórzy uczniowie niemieccy otrzymali nawet odpowiedzi. W kwietniu 2004 roku otrzymaliśmy od Karoliny zaproszenie. Każdego roku w trzeci weekend maja odbywa się w Kostrzynie kurdesz kasztelański. Koledzy z Polski zaprosili nas do udziału w uroczystościach, aby przy okazji nawiązać bliższe kontakty. Nie namyślając się długo, zdecydowaliśmy się przyjąć zaproszenie. Pan Zachrau jako kierowca, pani Zachrau i ja pojechaliśmy do Kostrzyna. Po drodze zorientowaliśmy się, że w Polsce są co najmniej dwie miejscowości o nazwie Kostrzyn. Naszym celem był Kostrzyn leżący w pobliżu Poznania, w województwie Wielkopolskim.

W sobotni poranek wyruszyliśmy w drogę, umówiliśmy się około godziny 13 na stacji benzynowej przy wjeździe do miasta. Już podczas powitania z Karoliną, i dyrektorem Adamem Grzelakiem odczuliśmy, iż partnerskie kontakty będą kontynuowane. Zostaliśmy bardzo serdecznie powitani i czuliśmy się, jak u siebie w domu. Następnie zostaliśmy zaproszeni do restauracji na obiad. Na nasze szczęście okazało się, że Adam świetnie mówi po angielsku, tak samo jak pani Zachrau. Żałowałam, że ja nie miałam w szkole możliwości nauki języka angielskiego. Okazało się, że trzy polskie koleżanki mówią też świetnie po niemiecku. Każdy może sobie wyobrazić, jacy byliśmy z tego powodu szczęśliwi. Po obiedzie zwiedziliśmy szkołę. Została ona zbudowana w latach sześćdziesiątych. Zaskoczyła nas czystość panująca w szkole.

W pokoju nauczycielskim powitał nas przedstawiciel burmistrza. Rozmawialiśmy o naszych miejscowościach i szkołach. Po wymianie prezentów poszliśmy na rynek, aby obejrzeć Festiwal Piosenki Europejskiej. Występowały zespoły z okolicznych miejscowości i miast partnerskich. W tym festiwalu uczestniczył także zespół z Holandii. Ich występ podobał się widzom. Wieczorem spotkaliśmy się u Adama na grillu.

W niedzielne przedpołudnie zwiedziliśmy Poznań. Miasto to ze swoim rynkiem bardzo nam się spodobało. Była piękna pogoda, więc czuliśmy się jak byśmy byli na wakacjach. Renesansowy rynek w pełnym słońcu, elegancko ubrani ludzie, dużo dzieci i kawa - czego można chcieć więcej. Niestety czas minął bardzo szybko i musieliśmy wracać do domu. Omówiliśmy jednak pobyt gospodarzy w Leegebruch.

We wrześniu mieliśmy rewizytę gości z Polski. Po wspólnym śniadaniu z nauczycielami, przedstawicielami Rady Rodziców i Gminy zwiedziliśmy naszą szkołę. Na gościach duże wrażenie zrobiła sala komputerowa i stojaki dla rowerów. Następnie spędziliśmy wyczerpujący, ale piękny dzień w Berlinie. Nie było większych problemów w porozumiewaniu się. Podjęto decyzję o nawiązaniu kontaktów partnerskich między szkołami. Adam zaprosił nas na jedną z największych uroczystości szkolnych —jasełka. Tego roku były one szczególnie, bo występującymi mieli być nauczyciele. Zastanawialiśmy się, bo nie jest łatwo krótko przed Bożym Narodzeniem wyjeżdżać na 3 dni i wracać w przeddzień Wigilii. Mimo to zdecydowaliśmy się przyjechać do Kostrzyna. Państwo Zachrau, pani Redlich, pan Krogmann i ja przybyliśmy do zaprzyjaźnionej szkoły. Jak zwykle zostaliśmy bardzo serdecznie przyjęci i spędziliśmy bardzo przyjemny wieczór u pani Iwony. Następnego dnia obejrzeliśmy jasełka w sali gimnastycznej. Byliśmy zaskoczeni wspaniałą scenografią przygotowaną na jasełka i zachowaniem dzieci. Ale najbardziej zaskoczeni byliśmy umiejętnościami aktorskimi występujących nauczycieli. Na nasz przyjazd germanistki przetłumaczyły scenariusz jasełek na język niemiecki. Po południu uczestniczyliśmy we wspólnej wigilii. Należy

wspomnieć, że w kostrzyńskiej szkole pracuje około sześćdziesięciu nauczycieli. Dla nas niektóre zwyczaje były zaskakujące. Polska jest przecież krajem katolickim, więc podzieliliśmy się z każdym opłatkiem, życzyliśmy sobie zdrowia i szczęścia. Wieczorem spotkaliśmy się znów w szkole. Wspólnie przygotowaliśmy i podpisaliśmy umowę o partnerstwie. W obecności niektórych nauczycieli ustaliliśmy, że wymiana uczniowska będzie odbywać się regularnie.

Nadszedł kwiecień 2006 roku. 19 uczniów pod opieką 3 nauczycieli przybyło po raz pierwszy do Leegebruch. Wszystkie dzieci oraz ich rodzice byli bardzo zdenerwowani. Poprzez Internet dzieci już widziały swoje zdjęcia, tak więc każdy szybko odnalazł swego kolegę.

Od poniedziałku do piątku mieliśmy wspaniały tydzień. Wszyscy rodzice i nauczyciele wspomagali nas, jak tylko mogli. Pojechaliśmy do muzeum pieców, na pływalnię, do muzeum techniki. Mankamentem był brak przewodnika w muzeum techniki. Ale najważniejsza była dyskoteka. Kiedy w piątek goście odjeżdżali do domu, byliśmy smutni, popłynęły nawet łzy. Ale powinniśmy się przecież wkrótce spotkać.

We wrześniu 19 uczniów, pani Zachrau, pani Bónigk i ja przybyliśmy do Kostrzyna. Dla niektórych dzieci już sama jazda pociągiem była przeżyciem. Powitanie było jak zwykle bardzo serdeczne. Te pięć dni wypełnione były różnymi zajęciami. Zwiedziliśmy Poznań, pojechaliśmy na Maltę. Tam mogliśmy pograć w mini - golfla, wspinać się na ścianie i zjechać na saneczkach. Niestety czas minął nam tam o wiele za szybko. Najbardziej podobało nam się w gospodarstwie agroturystycznym. Jeszcze nikt z nas nie doił kozy. Teraz to umiemy. Spróbowaliśmy samodzielnie udojonego mleka, mogliśmy pojeździć konno. Niektórzy z nas mogli nawet kopać ziemniaki. Na koniec był grill. Wieczorem była dyskoteka, trochę inna niż u nas, jednak mimo to bardzo nam się podobała. Tata Dawida przygrywał do tańca, były konkursy i nagrody. Rodzice przygotowali ciasta i napoje. Jedno popołudnie spędziliśmy w „miasteczku rowerowym” i na boisku szkolnym. Można było pokonać tor przeszkód na rowerze, łowić „kaczuszki” itd. Wielką niespodzianką dla nas, jako nauczycieli, były podziękowania ze strony polskich rodziców. Obdarowano nas różami jako wyraz wdzięczności za możliwość współpracy.

Również w Polsce przy pożegnaniu popłynęły łzy. Zaraz po powrocie przystąpiliśmy do przygotowania wymiany na rok 2007. Także kontakty z nauczycielami są kontynuowane. W listopadzie odwiedziło nas 6 nauczycieli z Kostrzyna. Uczestniczyli w lekcjach jako obserwatorzy i spędziliśmy wspólnie pełen wrażeń dzień w Berlinie. W marcu było 4 nauczycieli z naszej szkoły z rewizytą. Kilkoro uczniów, rodziców i nauczycieli rozpoczęło kurs języka polskiego. Raz w tygodniu próbujemy nauczyć się wielu nowych dla nas głosek. Niektóre słowa już zapamiętaliśmy. Jednak tak poprawnie mówić po polsku to chyba nigdy się nie nauczyliśmy.

W kwietniu tego roku przybyło do Leegeburch 17 polskich uczniów i 3 nauczycieli. Tak jak w ubiegłym roku wiele wspólnie przeżyliśmy. W muzeum pieców lepiiliśmy figurki z gliny, byliśmy na pływalni, zwiedzaliśmy muzeum techniki. W jedno popołudnie przygotowaliśmy artykuł do gazetki szkolnej i na naszą, stronę internetową. Odwiedziny zakończyły się dyskoteką. W piątek ciężko było się nam pożegnać, chociaż wiemy, że we wrześniu się spotkamy. I tak też się stało. Ostatnim punktem naszych kontaktów była rewizyta w Kostrzynie. Pani Reichenberger, pani Hegewald (babcia Teresy) i ja opiekowałyśmy się uczniami.

Program był podobny jak w roku ubiegłym, przeżyliśmy wspaniałe chwile. Moim zdaniem uczniom najbardziej podobał się pobyt na Malcie i w gospodarstwie, wspólne lekcje i „miasteczko rowerowe”. Na dyskotecę wystąpiliśmy razem z gospodarzami. Zaśpiewaliśmy po polsku i niemiecku „Ode do radości”. W piątek ciężko było nam się rozstać, ale dzieci stęskniły się już za swoimi rodzicami.

Cieszę się bardzo, że prawie wszyscy uczniowie ponownie chcieliby uczestniczyć w wymianie. Taka wymiana uczniowska to fantastyczna sprawa, poznaje się o wiele lepiej kraj i ludzi i to z całkiem innej strony. Życzyłabym sobie, żebyśmy w kolejnych latach znaleźli chętnych do udziału w wymianie. Ogromne słowa podziękowania należą się wszystkim rodzicom, nauczycielom oraz przedstawicielom gminy. Bez ich pomocy i wsparcia taka wymiana nie byłaby możliwa, bo sprawiając wiele radości, jest także bardzo dużo pracy przy jej przygotowaniu.

Barbara Welzel